

## Przedmowa

Potrzebuję tej książki w takim samym stopniu, a może i bardziej, niż jakikolwiek jej czytelnik. Nie napisałem jej dlatego, że pokonałem pożądliwość i mam niezawodny plan, który możesz wcielić w życie. Napisałem ją, gdyż doświadczyłem mocy Bożej, która zmienia i wiem, że On chce i tobie jej udzielić.

Dwa lata temu przygotowywałem się do nauczania na temat pożądliwości i wtedy zdałem sobie sprawę, że książka, z której chciałem skorzystać, nie została napisana. Taka książka stwierdzałaby jasno, że tylko Jezus Chrystus może uwolnić nas z beznadziejnego kierunku wstydu i winy, w który wpada tak wielu ludzi o dobrych intencjach. Byłaby to książka „tylko dla dorosłych”, która utrwalalaby miłość do świętości i nienawiść do pożądliwości bez wciągania czytelnika w świat brudnej wyobraźni. I byłaby to książka zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet, bo wiem, że nie tylko faceci mają problem z pożądliwością – ten problem dotyczy ludzi w ogóle.

To są moje skromne przesłanki napisania tej książki. I choć jestem szczęśliwym małżonkiem, większość z tego, co tu przeczytasz, skierowane jest do osób samotnych. Jest tak dlatego, że często to w latach poprzedzających małżeństwo pożądliwość wkrada się do życia człowieka. Zasady zawarte w tej książce nie odnoszą się jednak wyłącznie do osób stanu wolnego czy do jakiejś konkretnej grupy wiekowej. Mam nadzieję, że wielu małżonków również wiele z tej książki wyniesie.

## CZYSTOŚĆ SEKSUALNA W ŚWIECIE PEŁNYM POŻĄDLIWOŚCI

Jeśli jesteś chrześcijaninem, chcę przypomnieć ci prawdy, które być może umknęły twojej uwadze. Jeśli czytasz tę książkę, a nie jesteś chrześcijaninem, nie pozwól, proszę, by odstraszyła cię terminologia religijna. Jeśli frustruje cię, że pożądliwość kontroluje i kształtuje twoje życie i męczy cię poczucie winy, chcę przedstawić ci Zbawiciela, który przebaczył mi i zmienił moje życie.

Nauczyłem się, że mogę walczyć z pożądliwością jedynie wtedy, gdy mam pewność pełnego Bożego przebaczenia przez śmierć Jezusa. Moja wina i wstyd, czy nawet nakładanie na siebie kary, nie mogą mnie oczyścić. Dobrymi uczynkami również nie wykupię sobie przebaczenia. Potrzebuję Zbawiciela. Potrzebuję łaski.

Pisarz Jerry Bridges opisuje to najlepiej: „Każdy dzień naszego chrześcijańskiego życia powinien być dniem przebywania z Bogiem w oparciu o Jego łaskę. Twoje najgorsze dni nie są nigdy tak złe, by mogły wyrzucić cię zupełnie poza zasięg Bożej łaski. Twoje najlepsze dni nie są jednocześnie nigdy tak dobre, byś mógł stwierdzić, że tej łaski nie potrzebujesz”.

Niezależnie, czy masz akurat „dobry” czy „zły” dzień, modlę się, by ta niewielka książka wprowadziła cię w życie, jakiego naprawdę chcesz – życia bardziej podobającego się Bogu, wyraźniej naznaczonego głębką wewnętrzną czystością, życia, które zna i przyjemność, i wolność świętości.

Joshua Harris

Część 1

# Prawda dotycząca pożądanía

## Rozdział 1

# Ani odrobiny

### Dlaczego nie mogę poradzić sobie z pożądaniem?

W nieoświetlonym pokoju siedziało siedem osób. Pojedyncza kartka papieru wędrowała z rąk do rąk. W końcu dotarła i do mnie. Rzuciłem okiem na listę i uroczyście wpisałem się na jej końcu.

„Kontrakt”, jak potem to nazywaliśmy, był spisem surowych zasad postępowania, listą rzeczy, które obiecywaliśmy wykonywać w ciągu tego roku.

Mieliśmy czytać codziennie Biblię.

Chodzić w każdą niedzielę do kościoła.

Uczyć się na pamięć jednego wersetu tygodniowo.

Pościć w każdy wtorek.

Dzielić się swoją wiarą z jedną osobą każdego tygodnia.

Mieliśmy nie oglądać żadnych filmów.

Mieliśmy nie całować dziewczyn.

Mieliśmy nie pić alkoholu.

Mieliśmy się nie masturbować.

Nie pamiętam wszystkich punktów na tej liście. Wydaje mi się, że było ich prawie piętnaście. Ale dobrze pamiętam, że punkt dotyczący masturbacji był na pozycji dziesiątej tej listy. Ta decyzja miała dla każdego z nas szczególną wagę.

## Ogiery

Miałem osiemnaście lat. Pozostałych sześciu chłopaków było w wieku od siedemnastu do dwudziestu czterech lat. Pracowaliśmy tego lata jako pomocnicy na chrześcijańskim obozie przywództwa w Kolorado. Carlos, Flint i ja zmywaliśmy naczynia. Don, Obrok, Jon i Scot wozili studentów busami. Nazwaliśmy się „Ogierami” od nazwy domku, w którym mieszkało kilku z nas.

Nie pamiętam dokładnie, w którym momencie przyszedł nam do głowy pomysł o podpisaniu kontraktu. Pewnie brakowało nam zasad. Chcieliśmy wiedzieć, że podobamy się Bogu. Cały proces stawania się świętym wydawał się nam tak skomplikowany, że idea zredukowania naszej wiary do konkretnej listy obietnic i zakazów bardzo do nas przemawiała.

Siedzieliśmy w pokoju rodziców Jona i wpisywaliśmy nasze imiona na kartkę. Gdy już skończyliśmy, Jon położył kartkę na środku podłogi i ukląkł przed nią. „Chodźcie chłopaki”, powiedział, „przypieczętuujemy naszą przysięgę modlitwą.”

Całe to wydarzenie było pełne dramatyzmu. Jedyne, czego brakowało, to podkładu instrumentalnego grającego w tle. Uklękliśmy w ścisłym kółku i wyciągnęliśmy prawe dłonie w kierunku kartki. Zamknęliśmy oczy i pochyliliśmy głowy, a następnie zdecydowaliśmy się przed Bogiem przestrzegać każdej zasady wypisanej na liście.

Stało się. Kontrakt został ratyfikowany. Czułem w sobie pewność, że aniołowie w niebie wychylają się w zachwycie nad naszym wspaniałym pokazem dobroci i atmosferą czystej siły woli w pokoju.

Kilka dni później wszyscy wróciliśmy do domu. Ja nadal rozkoszowałem się naszą religijną gorliwością. Każde pokolenie potrzebuje mężczyzn odważnych, pewnych, silnych – mężów Bożych. I ja byłem jednym z nich.

Fikcja trwała około dwóch tygodni. To właśnie wtedy złamałem zasadę numer dziesięć.

Ten rok był niezwykle lekcją pokory i tego, że nie można być sprawiedliwym dzięki własnej sile. Pisałem frazę „znowu numer dziesięć” w moim dzienniku duchowym więcej razy, niż można by pomyśleć. Wszystkie moje wielkie ambicje, wszystkie deklaracje, wysiłki okazały się nic nie warte.

### Zasadnicze zmaganie

Teraz mogę się śmiać, patrząc na rok pod jarzmem „kontraktu”, ale nauczyłem się wtedy kilku ważnych rzeczy o ograniczeniach ludzkich zasad i ustaleń mających wnieść prawdziwą przemianę do życia człowieka – zwłaszcza w dziedzinie pożądania.

Oczywiście masturbacja jest tylko jednym z niezliczonej ilości sposobów, w jaki pożądanie manifestuje się w naszym życiu. Twoje zmagania z pożądaniem mogły wyglądać zupełnie inaczej niż moje. Mogły wiązać się z romantycznymi fantazjami, pornografią internetową, czy też pokusą rozpoczęcia współżycia seksualnego z twoim chłopakiem lub dziewczyną. Ponieważ możliwości jest nieskończenie wiele, mam prostą definicję pożądania: żądza seksualna tego, co Bóg zabronił.

Pożądać to chcieć czegoś, czego nie masz i czego nie miałeś mieć. Pożądanie wykracza poza upodobanie i ceniecie piękna, czy nawet zdrowe pragnienie seksu – czyni z nich pragnienia ważniejsze od Boga. Pożądanie chce wyjść poza Boże wskazówki, by znaleźć zaspokojenie.

Doszedłem do wniosku, że pożądanie może być głównym polem walki dla tego pokolenia. Pisząc w ostatnich pięciu latach dwie książki na temat randek i courtship<sup>1</sup>, zobaczyłem, jak poważny jest to problem dla wielu wierzących. Otrzymałem tysiące listów i e-maili od ludzi z całego świata w różnym wieku, zmagających się z nieczystością seksualną.

Historie pochodzące tak od mężczyzn, jak i od kobiet, są poruszające. Są to opowieści o małych kompromisach, które doprowadziły do poważnych grzechów i żalu. Mówią o ukrytych i dręczących bitwach z seksem przedmażeńskim, pornografią i homoseksualizmem. Pochodzą z ust osób, które kiedyś przysięgały czystość, a teraz nie wierzą, jak mogły popaść w tak głęboką nieczystość.

Napisała do mnie Chelsea, dziewczyna, która wpadła w zasadzkę na stronie internetowej o masturbacji i popadła w pornografię. Jej list, pełen desperacji i frustracji, jest podobny do innych:

*Nie wiem już, kim jestem. Tak bardzo się boję... robię coś, co wiem, że jest złe. Próbowalam przestać – naprawdę. Płakałam*

*wiele w nocy. Modliłam się i prowadziłam dzienniki duchowe. Czytałam książki. Jestem już na przegranej pozycji. Kocham Boga, ale nie mogę nieustannie prosić go o przebaczenie tej samej rzeczy. Wiem, że potrzebuję pomocy, ale nie wiem, gdzie jej szukać. Wiem, że Bóg ma w swoich planach dla mnie o wiele więcej niż to. Ale ten grzech wciąż jest silniejszy ode mnie.*

Czy możesz odnieść się do udręki Chelseai? Starasz się i starasz, ale wciąż wydaje się, że za mało. Czy jest coś bardziej zniechęcającego, niż przegrywanie walki z poządlivością? To pozbawia cię duchowej pasji. Sprawia, że twoja wiara stygnie. Tłumi twoją modlitwę. Sprawia, że patrzysz na swoją drogę z Bogiem przez pryzmat tej jednej rzeczy. Chwila mi jesteś tak przytłoczony wstydem, że Bóg wydaje się oddalony o tysiące kilometrów.

### Co robimy źle?

Czy Jezus umarł, żebyśmy nadal się z *tym* zmagali? Czy tak miało wyglądać Jego zwycięstwo?

Nie. Bóg nie chce, żebyśmy żyli w błędnym kole porażki. Chelsea ma rację. Nasz Ojciec Niebieski *ma* o wiele więcej w swoich planach dla nas, niż życie zdominowane przez pożądanie, wstyd i winę. Dlaczego więc tego nie doświadczamy? Co takiego robimy źle?

W naszej przegrywanej bitwie z pożądaniem kierujemy się błędnymi zasadami w trzech kluczowych sferach. Mamy:

- niewłaściwe *standardy* świętości,
- niewłaściwe *źródło* siły potrzebnej do zmiany,
- niewłaściwe *motywacje* walki z naszym grzechem.

Moje niepowodzenie w dotrzymaniu kontraktu było pierwszym sygnałem, że metody opierania się pożądaniu, jakie obrałem, były nieskuteczne. Po pierwsze, były oparte na moich własnych standardach i zrozumieniu tego, co to znaczy być posłusznym Bogu. Stworzyłem zasadę, według której chciałem postępować: przez rok miałem się nie masturbować.

## CZYSTOŚĆ SEKSUALNA W ŚWIECIE PEŁNYM POŻĄDLIWOŚCI

Okazało się, że zaufałem niewłaściwemu źródłu siły potrzebnej do trwania w posłuszeństwie – mojej własnej sile woli. Nie pokładałem nadziei w Bogu. Wierzyłem w Joshuę Harrisa i jego zdolność oparcia się pokusie.

Moje motywacje także mi nie pomagały. Choć nie byłem w zupełnym błędzie – część mnie głęboko chciała podobać się Bogu – wielką częścią moich motywacji było pragnienie, żeby „czuć się” czystym. Chciałem móc powiedzieć, że nie zgrzeszyłem. Chciałem pokazać Bogu, jak potrafię być dobry i samowystarczalny.

To wszystko jednak rozsypało się w drobny mak. Gdy zgrzeszyłem po raz kolejny, straciłem wszelkie motywacje. Nie czułem się ani czysty, ani godzien Bożej miłości. Poczucie winy sprawiało, że nie chciałem się modlić. Wtedy jeszcze intensywniej ćwiczyłem siłę woli, by przestać poddawać się pożądliwości. To prowadziło jedynie do większej frustracji i zniechęcenia. Nawet kiedy obniżyłem nieco moje standardy – „Nie zrobię tego przez dziewięć miesięcy!” – wszystko potoczyło się tak samo.

Czy potrafisz się do tego odnieść? Czy widzisz, jak ustanawianie własnych standardów, niewłaściwego źródła siły i motywacji prowadzi do powtarzającej się historii porażek?

Napisałem tę książkę, bo nauczyłem się, że nie muszę zмагаć się w ten sposób. I ty także nie musisz. Boże Słowo pokazuje nam, że drogą ucieczki z tego labiryntu porażki jest przyjęcie Bożych standardów świętości, Jego siły i motywacji do zwyciężania grzechu.

### Zmaganie się ze standardami

Jaki jest więc Boży standard, jeśli chodzi o pożądanie? Jaką ilość pożądania Bóg pozwala nam dopuszczać do swego życia?

Jesteś gotowy? Odpowiedź brzmi: *ani odrobiny*.

Właśnie tak. Nic. Null. Zero.

Nie mówię tego, żeby podnieść dramatyzm książki. Naprawdę wierzę, że do tego Bóg powołuje każdego chrześcijanina niezależnie od tego, w jakiej żyje kulturze, czy ile ma lat. I nie jest tak dlatego, że Bóg jest sro-



gi dla zasady. Jest tak, dlatego że On nas kocha i dlatego, że należymy do Niego. Jest tak, dlatego że On jest mądry, a Jego mądrość wykracza poza nasze zrozumienie.

W liście do Efezjan 5, 3 czytamy coś takiego:

*„O nierządzie zaś i wszelkiej nieczystości albo chciwości niechaj nawet mowy nie będzie wśród was, jak przystoi świętym”.*

Potem powiemy sobie, dlaczego Bóg ustanowił tak wysokie normy czystości. Na razie wystarczy zwrócić uwagę, że Bóg dodaje „wszelką nieczystość” do „nierządu.” Bóg nie chce uwalniać nas jedynie z grzechu cudzołóstwa i seksu pozamałżeńskiego. On chce, byśmy wyeliminowali z naszych myśli i czynów jakiegokolwiek rodzaj nieczystości. Chce, żebyśmy zajrzeli głęboko do naszych serc i wyrwali korzeń seksualnej żądzy, która zawsze jest głodna nowych zmysłowych doznań.

Ale wielu z nas wobec pożądania stosuje mentalność dietetyka. My naprawdę chcemy ograniczyć pożywność w naszym życiu, bo wiemy, że jest niezdrowa i sprawia, że czujemy się źle. Ale podobnie jak wspaniałe, kaloryczny deser czekoladowy, pożądanie jest po prostu zbyt smaczne, by oprzeć się mu zupełnie. Bóg na pewno zrozumie, jeśli złamiemy dietę i skubniemy od czasu do czasu odrobinę pożądania (posuniemy się trochę za daleko w czasie randki, obejrzymy nie do końca czysty film, oddamy się niebożej fantazji).

Taki sam sposób myślenia stoi za wiecznym pytaniem zadawanym na spotkaniach grup młodzieżowych: „Jak daleko możemy się posunąć?”

Czy odrobina pożądania nie jest w porządku? Widać wyraźnie, jak nasza mentalność dietetyka prowadzi do tego, by wyznaczać sobie niższe standardy niż te ustanowione przez Boga. Możesz sobie mówić „odrobina nie zaszkodzi”. I wygląda to na rozsądne rozwiązanie? A co najważniejsze pozornie wydaje się możliwe do wykonania!

Jest jednak jeden problem: Biblia mówi o czymś zupełnie odwrotnym. Mała pożywność szkodzi. Dlatego właśnie Bóg rzuca nam wyzwanie wy-

sokiej normy „ani odrobiny”. To oznacza, że nie pozwalamy na to, by pożądanie spokojnie funkcjonowało w naszym życiu. Mamy z nim walczyć na wszystkich frontach.

Brzmi strasznie, prawda? Ale jeśli według ciebie poprzeczka jest umieszczona zdecydowanie za wysoko, nie poddawaj się. Właśnie tak powinieneś się czuć...

### „Ależ to niemożliwe!”

Kiedy myślałem nad tym, jak zatytułować tę książkę, ktoś zaproponował mi, żeby nadać jej tytuł „Pożegnanie z pożądaniem”. Moja pierwsza książka *I Kissed Dating Goodbye* (Pożegnanie z chodzeniem”) cieszyła się powodzeniem, argumentował mój znajomy, a ta skorzystałaby na powiązaniu jej z poprzednią. Poza tym, czy nie o to właśnie chodzi – na pożegnaniu się z pożądaniem?

Niby tak, ale nie podobał mi się ten pomysł. Dawałoby to trochę do zrozumienia, że pozbycie się pożądania z naszego życia jest proste. Tak jakby było to coś, na co każdy, kto ma z tym problem, może się po prostu zdecydować. Ale jeśli próbowałeś odwrócić się od pożądania, wiesz, że to nie takie proste. Pożądanie i nieczystość kusi nas i usidla, nawet gdy obiecywaliśmy nie mieć z nimi nic wspólnego.

W tytule „Ani odrobiny” [tak brzmi dosłowne tłumaczenie tytułu angielskiego – przyp. tłum.] podoba mi się, że jasno mówi o czymś, co tylko Bóg może wnieść do mojego i twojego życia. Boży standard *ani odrobiny* bardzo szybko doprowadza mnie do miejsca, gdzie kończą się moje możliwości i wysiłki. Przypomina mi on, że Boże normy są tak różne od tych, które ja sobie ustalę, że tylko zwycięstwo śmierci i zmartwychwstania Jezusa mogło zapewnić mi właściwą siłę i właściwe motywacje potrzebne, by mnie zmienić.

Siła woli nic tu nie wskóra. Jedyne moc krzyża może zniszczyć moc grzechu, który trzyma nas w sidłach.

Duma czy desperacka chęć zmiany też nie pomogą. Tylko motywacja łaski – ufności w niezasłużoną przychyłność Boga – może nas zachęcić do czystej świętości wolnej od strachu i wstydu.

## W obronie seksu

Kiedy po raz pierwszy powiedziałem mojemu teściowi, że piszę książkę na temat pożądania, spytał żartem: „Ale jesteś za czy przeciw?” Rozesmiałem się i powiedziałem mu, że jestem przeciwnikiem pożądania i myślę, że napisano już wystarczająco dużo promujących je książek. Później jednak zdałem sobie sprawę, że przesłaniem tej książki nie jest sprzeciwienie się pożądaniu, ale promowanie *Bożego planu dla pragnień seksualnych*. Tak, pożądanie jest złe. Ale jest złe, ponieważ wypacza to, co jest tak dobre.

Niektórzy ludzie mylnie twierdzą, że Bóg jest wrogiem seksu, ale tak naprawdę On jest bezdyskusyjnie za seksem! To On go wynalazł. Cóż za niezwykła myśl! Namiętny seks był pomysłem Boga! Jego to nie zawstydzą. Pieśń nad pieśniami jest księgą w Biblii, całkowicie poświęconą rozkoszowaniu się czystym seksem małżeńskim.

W przepelnionym pożądaniem świecie chrześcijanie muszą cały czas pamiętać, że ani seks, ani seksualność nie są naszymi wrogami. To pożądanie jest wrogiem, który przywłaszczył sobie sferę seksualności. Musimy być świadomi, że naszym celem jest uwolnić naszą seksualność ze szponów pożądliwości, by doświadczać jej w sposób zamierzony przez Boga.

## Obietnica rozkoszy

W „Wielkim rozwodzie” C.S. Lewis opowiada alegorię o duchu człowieka opanowanego przez pożądanie. Pożądanie zostaje tam ucieleśnione i występuje w postaci czerwonej jaszczurki, która siedzi na jego ramieniu i szepcze mu do ucha różne sprośności. Gdy człowiek zaczyna rozpaczać z powodu jaszczurki, pojawia się anioł i oferuje, że ją zabije. Jednak człowiek czuje się rozdarty między miłością do pożądania i pragnieniem jego śmierci. Boi się, że śmierć pożądania zabije także jego. Podaje aniołowi wymówkę za wymówką, próbując ocalić jaszczurkę, której, jak twierdzi, wcale nie chce (czy zauważasz tu siebie?).

W końcu człowiek godzi się, by anioł zabił jaszczurkę. Anioł chwytą gada, łamie mu kark i rzuca na ziemię. Gdy tylko przekleństwo pożąda-

## CZYSTOŚĆ SEKSUALNA W ŚWIECIE PEŁNYM POŻĄDLIWOŚCI

nia zostaje złamane, duch człowieka zostaje w cudowny sposób przemieniony w rzeczywistość, cielesną postać. Jaszczurka zaś, zamiast umrzeć, przemienia się w przepięknego rumaka. Roniąc łązy radości i wdzięczności, człowiek dosiada konia i razem szybują w kierunku nieba.

W tej historii C.S. Lewis pokazuje związek między zabiciem pożądania i odnalezieniem życia. Może nam się wydawać, że zabicie go, zabije i nas. Tak jednak nie będzie. Gdy zniszczymy nasze pożądliwe pragnienia, nie stracimy pragnień, nasze pragnienia staną się czyste – skoncentrowane na Bogu. Zostały one nam dane, by przeprowadzić nas do wiecznie odnawiających się Bożych celów.

Bóg nigdy nie wzywa nas do składania ofiary dla niej samej, ale tylko do ofiary prowadzącej do wielkiej radości. Za tym, co może nam się wydawać przegraną, zawsze stoi nagroda i rozkosz tak głęboka i intensywna, że trudno nazwać to, z czego się rezygnuje, ofiarą. I jest to prawdą, nawet jeśli cierpienie i zapieranie się siebie, do którego wzywa nas Bóg, ma trwać całe życie.

Jeżeli spodziewasz się zwycięstwa nad pożądaniem, musisz uwierzyć całym swoim sercem, że Bóg jest przeciwny pożądaniu nie dlatego, że sprzeciwia się rozkoszy, ale dlatego, że tak bardzo mu na niej zależy.

W książce „Nadchodząca łaska” (*Future Grace*) John Piper pisze tak:

*„Musimy zwalczać ogień ogniem. Ogień pożądliwych rozkoszy musi być zwalczony ogniem rozkoszy pochodzącej od Boga. Jeśli próbujemy zwalczać ogień pożądliwości jedynie zakazami i nakazami – nawet ostrzeżeniami Jezusa – nie wygramy. Musimy walczyć z nim wielkimi ofiarnicami wspanialszego szczęścia. Musimy spalić przynętę pożądliwej przyjemności w pożarze świętego zaspokojenia”.*

Czy chcesz uwolnić się od narzucających się pożądliwych pragnień i czynów? Czy chcesz pozbyć się wstydu i poczucia winy?

Bóg daje tobie i mnie nadzieję i robi to w zaskakujący sposób. Nie mówi nam, byśmy zaniżyli standardy do naszego poziomu. Bóg chce, by-

## ANI ODROBINY

śmy przyjęli standardy biblijne – ani odrobiny niemoralności i nieczystości seksualnej. Bóg chce, byśmy zwątpili we własne siły i nie mieli już żadnej innej możliwości, jak tylko rzucić się w ramiona Jego łaski.

Oto tajemnica Jego planu. Jego siłę znajdziesz w swojej słabości. Gdy przestaniesz polegać na sobie, odnajdziesz swą nadzieję w Nim. A gdy odwrócisz się od pożądliwości, odkryjesz, że tylko Bóg może dać prawdziwą rozkosz.